

MICHAŁ KUZIAK  
Uniwersytet Warszawski

## Konstelacja Janion

Podczas lektury wywiadu Kazimiery Szczuki z Marią Janion niecierpliwie czekałem na fragment poświęcony gdańskiemu seminarium, w trakcie którego powstał wydany w pięciu tomach zbiór *Transgresje*. Związane z nim wątki przewijają się w książce, ale jakby rozmyte, niedopowiedziane, może nieco bagatelizowane. Autorka *Niesamowitej Słowiańszczyzny* ma wszakże poczucie, manifestowane wyraźniej w innym miejscu, że chodzi o coś bardzo ważnego, o wydarzenie i znaczenie. Szczuka, pytając, mówi o „dziwnym dziele”, które wraz z upływem czasu staje się „coraz dziwniejsze”. Zauważa jego „alternatywność”, „opozycyjność” oraz... poźółkłe rozsypujące się kartki (Janion, Szczuka 2014: 151). Tak, to zagadka, a w zasadzie tajemnica, jeśli pamiętamy o czasie i miejscu, w którym powstawało.

Dlaczego zaczynam od *Transgresji*, sytuujących się chronologicznie pośrodku drogi myślowej Janion? Powodów jest wiele. Pośrodku, a więc w centrum. Tak proponuję spojrzeć na tę serię. *Transgresje* przynoszą zestaw fenomenalnych lektur, sądzę, że nieprzepracowanych do dzisiaj w sposób należyty, jak również propozycję praktyki humanistycznej, innego rozumienia nauki, umocowanej w formule rozmowy i komentarza tekstu kultury traktowanego jako coś absolutnie doniosłego życiowo, zakorzenionego też w perspektywie mówiącego/rozmawiającego. Przynoszą wielki oddech w myśleniu i pisaniu, niespotykany ówczesnie w polskiej humanistyce, a i dzisiaj nie tak częsty. Jak

zauważa Szczuka, słowo „transgresja” zrobiło karierę w polszczyźnie właśnie dzięki Janion (Janion, Szczuka 2014: 151). Ta mówi wszakże o znamionym procesie, który dokonał się w Gdańsku. Dla uczestników seminarium podejrzone okazały się lektury o charakterze lewicowym, a ona sama konsekwentnie była postrzegana jako herold romantyzmu narodowego, z którym brała już przecież rozbrat, przechodząc coraz wyraźniej na stronę hermeneutyki krytycznej (Janion, Szczuka 2014: 154).

„Transgresja” to, obok „fantazmatu”, słowo klucz do uniwersum myśli Janion, oczywiście tej późnej (Pruszczyński 2011: 246 i nast.). Załączki takiej refleksji znajdowały się jednak w marksizmie badaczki, powstawały w pracy nad romantyzmem, o czym znakomicie przekonuje *Gorączka romantyczna* z 1975 roku, by stać się podstawą szerszego myślenia antropologicznego, przenikającego gdańską serię, powracającego w związku z podejmowanymi przez Janion zagadnieniami dotyczącymi zła, inności – czy to wampirycznej, czy kobiecej – śmierci, miłości, frenezji, a także tożsamości zbiorowej Polaków; znów wypada dodać: pojawiały się też wcześniej, w studiach nad tragizmem traktowanym jako elementarny aspekt kondycji ludzkiej.

Znamionna zdaje się dwoistość wpisana w formułę „transgresji” u Janion. Otóż raz, jak w gdańskiej serii, w grę wchodzi radykalna przygoda wyobraźni, związana ze stygmatem naznaczającym egzystencję, jej tragicznym obliczem, okazującym się zarazem drogą przekroczenia czy raczej przekraczania w świecie zakazów. Innym razem – w duchu Goethowskiego *Wilhelma Meistra* i Marksa – Bildung, całościowy projekt edukacyjny, związany z kształtowaniem, poszerzaniem świadomości, otwarciem na kolejne pokłady inności, rozwojem dokonującym się w świecie kultury. Goethe to ważna postać dla Janion – twórca formuły cywilizacji, w której mieści się faustowskie i prometejskie dążenie (nierządkiem naznaczone trudem Syzyfa), a jednocześnie to, co mroczne, destrukcyjne, jest równoważone przez to, co jasne, irracjonalne przez racjonalne (Janion, Żmigrodzka 1998: 50 i nast.).

Za każdym razem – trzeba wszakże odnotować, że autorka *Żyjąc tracimy życie* gdańskie seminarium traktowała jako fragment Bildung – przedmiotem zainteresowania, jak u Stanisława Brzozowskiego, stają się dla Janion formy otwarte, fragmentaryczne, procesualne. Uprawiane pod znakiem formuły „transgresji” literaturoznawstwo musiało okazać się zjawiskiem tożsamościowym, etycznym czy szerzej – politycznym, zresztą, powtórzę: trudno, by było inaczej u czytelniczki Marksa, znajdującej u niego humanistyczne wezwanie do kształtowania, przekształcania własnego losu, oczywiście w świecie historycznym i społecznym. Dodać trzeba przy tym, że trudno, by było inaczej również z powodu nieistnienia humanistyki aetycznej i apolitycznej, choć w polskiej humanistyce

częste są takie fantazje (Kuziak 2017). Janion prowokuje do konfrontacji ze sobą świadomym i nieświadomym, do krytycznej, rozumiejącej pamięci, która pozwala fortunnie kształtować przyszłość, do odwagi zmieniania swojego życia, rozwoju, a nie tkwienia w dawnych traumach, zaprzeczaniu i przymusie powtarzania. Co ciekawe, projekt, o którym piszę, jest z ducha racjonalny, owszem: romantyczny, ale wymierzony tak przeciw złym konsekwencjom nowoczesności – wyalienowania będącego skutkiem rozwoju cywilizacji – dostrzeganym już na początku lat siedemdziesiątych przez badaczkę, jak i przeciw szaleństwu antyintelektualizmu i odrzucenia kultury wysokiej. Ten drugi aspekt zdaje się przy tym coraz bardziej wyraźny w miarę upływu czasu.

Wróćmy jeszcze do drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Literaturoznawstwo polskie przeżywa swój znakomity czas, choć przecież tak fundamentalne książki, jak *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej* Janusza Sławińskiego czy *Powieść młodopolska* Michała Głowińskiego ukazały się jeszcze w latach sześćdziesiątych. Wynikało to głównie z ekspansji IBL-owskiej myśli strukturalistycznej (również w odmianie semiotycznej), oskarżanej o hermetyczność, ale stanowiącej podstawę poznawczego sukcesu dyscypliny, w zasadzie do dzisiaj konsumowanego przez jej adeptów. Strukturalizm zrewolucjonizował tradycyjną historię literatury oraz interpretację, choć – wypada przyznać – nie zawsze skutecznie. Jego sukces umocowany był w tezie o językowym, autotelicznym charakterze literatury i w wynikającym stąd rozwoju jej teorii, ukoronowanym u nas publikacją *Słownika terminów literackich* Głowińskiego, Kostkiewiczowej i Sławińskiego. W Polsce strukturalizm stał się odtrutką na zideologizowanie literaturoznawstwa lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Ze swoimi ideałami scjentyzmu zdawał się bezpieczny w perspektywie tak władzy, jak i samych badaczy, wierzących w aideologiczność doktryny, choć – trzeba dodać – najczęściej sytuujących się opozycyjnie wobec władz PRL-u. Praktyki strukturalistów, tak to uprosczę, choć przecież w podobnym kierunku zmierzał Roland Barthes, odchodząc od strukturalizmu, mogą jednak przypominać o Hegłowskim stwierdzeniu – jeżeli fakty nie zgadzają się z teorią, to tym gorzej dla nich (Barthes 1999: 39 i nast.). Miłosz, zwracając uwagę na konsekwencje takiego stanu rzeczy, wypowiedział się w 1965 roku bardziej radykalnie:

Byłem na odczycie strukturalisty, mówił nadzwyczaj inteligentnie i jego francuskie łapki nadzwyczaj inteligentnie trzymały papierosa.

Chciałem wstać i powiedzieć: ty, na tej ziemi wycia i rzygowin, na tej ziemi dręczonego wszelkiego żywego stworzenia i mojej ludzkiej rozpaczy, ty, naukowcu, świnio (Miłosz 1985: 135).

Janion, postulując zrozumiałość języka humanistyki – pragnąc dopełnić scjentystyczny język strukturalizmu językiem rozumiejącej duchologii, a więc wychodząc poza autotelicznie pojmowaną literaturę ku kulturze i życiu – zarazem korzystała z teorii i teoretyzowała, lecz nie w sposób fundamentalistyczny. Była otwarta na nowe trendy myślowe, traktując je w sposób inkluzywny. Trudno byłoby wskazać jedną organizującą refleksję uczonej teorii. Zamiast wykluczania kładła nacisk na dialektyczne pojednanie, u podstaw którego sytuuje się twórczy konflikt, zakładające powstanie nowej jakości. Historia idei i poetyka, marksizm i strukturalizm, marksizm i hermeneutyka – to tylko lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Później pojawia się psychoanaliza, feminizm, postkolonializm, hermeneutyki podejrzliwe, krytyczne. Trzeba wszakże podkreślić, że to nie kolejne mody, jak czasem z lekceważeniem mówili najczęściej, tak to ujmę, naiwni teoretycznie, historycy literatury – to poszukiwania konsekwentne i spójne, pozwalające zobaczyć coś, czego wcześniej nie widzieliśmy, bądź zobaczyć coś w sposób odmienny od dotychczasowego. Wielość języków interpretacyjnych to przecież wielość punktów spojrzenia na interpretowany przedmiot. Podobnie sprawa wygląda z tematami i problemami fascynującymi badaczkę i porzucanymi przez nią w poszukiwaniu innych, zawsze fundamentalnych dla dyscypliny i kultury. Książkę *Projekt krytyki fantazmatycznej* z 1991 roku otwiera krótkie wprowadzenie, proklamujące istnienie wolnego rynku marzeń; w swoich porachunkach z romantyzmem po roku 1989 badaczka pisała z entuzjazmem o wolnym rynku idei (Janion 1991). Później, utrzymując przekonanie o koniecznym otwarciu myśli i wyobraźni na wielość i różnorodność, rozliczy się krytycznie z samą metaforą wolnego rynku (Janion 2000). Janion niejednokrotnie dostrzegła wcześniej niż inni przyszłe, czyhające na nas katastrofy.

Badaczka stawiała przy tym po stronie pojedynczych faktów, w przypadku literatury swoją rolę mogła odegrać w związku z tym krytyka tematyczna. Myślenie historyczne Janion coraz wyraźniej ujawniało idiograficzny charakter. Interesowało ją indywidualne, idiomatyczne życie i związane z nim sprawy. To właśnie jego zapisem była literatura w odczytaniach autorki *Wobec zła*. Autorki pracowicie gromadzącej archiwum egzystencji w postaci fiszek, wycinków prasowych, uprawiającej melancholijny *bricolage* w poszukiwaniu uporczywie wymykającej się ujęciu duchowej całości.

To rzadkie i cenne w przypadku historyka literatury – spotkanie solidnego archiwum historycznego i warsztatu filologicznego z wyrazistą myślą konceptualizacyjną (współistnienie takie widać choćby w monografii Zygmunta Krasińskiego – *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, 1962). Janion wychodziła ponadto z założenia, że humanistyka to również splot nauki i ideologii, w któ-

rzym ważne jest jednak zachowanie odpowiednich proporcji, równowagi; wypada zaakcentować tę kwestię, gdyż także w tym przypadku – jak w związku z polityką – polska humanistyka często kultuwyuje iluzję aideologiczności. Badaczka wyraźnie zmierzała w kierunku kulturoznawstwa umocowanego w filologii, w hermeneutyce tekstu literackiego. Zajmowała ją przy tym nie tylko kultura wysoka, ale i – szczególnie fantazmatyczna – kultura popularna. Ta druga traktowana była z fascynacją, ale też z coraz bardziej widocznym w miarę upływu czasu krytycyzmem. Już Theodor W. Adorno i Max Horkheimer rozpoznawali jej związek z kapitalistycznym przemysłem kulturalnym, odnotowując dokonujące się na jej gruncie uproszczenie i zbanalizowanie, uniemożliwiające, dodam w języku Janion, odpowiedź na pytanie o to, co się przeżywa w swoim niepowtarzalnym życiu. Podobnie ambiwalentny stosunek miała badaczka do postmodernizmu, z jednej strony traktowanego jako wyzwolenie różnorodności, z drugiej – jako zniewolenie płynące z ignorowania własnej historyczności.

Michał Paweł Markowski celnie zatytułował artykuł poświęcony autorce *Niesamowitej słowiańszczyzny – Projekt Janion* (Markowski 2016). Badacz miał na myśli jej drogę myślową jako konsekwentnie rozwijający się projekt. Jego wyróżnikiem stało się dążenie do poszerzania obszaru debaty literaturoznawczej i kulturowej. Tak było np. w związku z uzupełnieniem kanonu literatury romantycznej o twórczość tzw. poetów krajowych, inspirowanym marksizmem (poszukiwania Janion często dokonują się poza oficjalnym kanonem). Tak też okazało się w związku ze zwrotem ku problematyce kobiecej, żydowskiej czy słowiańskiej. Ale w grę wchodzi coś więcej: kategoria projektu i związane z nią myślenie o humanistyce jako o opowieści, alternatywnych opowieściach o charakterze tożsamościowym. Bezpośrednio pisze Janion o tak rozumianym projekcie w swojej przedostatniej książce *Niesamowita słowiańszczyzna*, zresztą, jak się zdaje, niezrozumianej – czy też nie w pełni zrozumianej – właśnie w związku z realizowaną w niej formułą humanistyki jako projektu. Czy bowiem na gest założycielski (odnawiający?) dotyczący tak humanistyki, jak i tożsamości wspólnotowej wypada odpowiadać jedynie sprawdzaniem faktów? A Janion deklaruje: „Otóż sądzę, że podstawą humanistyki jest opowieść. Nie wystarczy coś zobaczyć, przeżyć lub nawet pojąć. Trzeba jeszcze umieć to opowiedzieć. Opowieść, artystyczna w zamiarze lub nieartystyczna, dąży do formy – czy tego chce, czy nie chce” (Janion 2006: 9).

Przypomnę. Punktem wyjścia dla uczzonej jest stwierdzenie pęknięcia polskiej tożsamości, sytuującej się pomiędzy Wschodem a Zachodem, ale zarazem za mało wschodniej dla Zachodu i za mało zachodniej dla Wschodu. To pęknięcie, pograniczność, staje się źródłem deficytów polskiej tożsamości, niejako wyobcowania z niej (Sucharski 2006). Janion, dostrzegając nasz zwrot

ku Zachodowi, rozpoczęty chrystianizacją w obrządku rzymskim wiodącą do powstania rany w polskiej tożsamości słowiańskiej, związanej z wyparciem jej wschodnich źródeł, proponuje, by – wzorem romantyków – powrócić do nich. I można się nie godzić na ten wschodni zwrot tożsamościowy (np. ja nie godzę się nań), ale bez wątplenia może on stać się źródłem wiedzy o nas, a przede wszystkim reprezentuje on myślenie o humanistyce jako o projekcie.

Przed *Transgresjami i Niesamowitą słowiańszczyzną*, na drodze do nich, była książka pod znamienym tytułem *Humanistyka: poznanie i terapia* (Markowski 2018: 13 i nast.). Na początku lat siedemdziesiątych, kiedy – jak wspomniałem – tryumfy święci polski strukturalizm, Janion publikuje książkę, w której daje przegląd problemów współczesnego literaturoznawstwa. Pisze m.in. o zderzeniu tzw. metod zewnętrznych i wewnętrznych – podstawowej antynomii metodologicznej swojego czasu; podejmuje problemy związane z paradygmatem strukturalnym, zderzając go z marksizmem oraz humanistyką rozumiejącą. W duchu Marksa – niedogmatycznego, kładącego szczególny nacisk na ludzką wolność i twórczość – Janion interesowała się wówczas francuskim marksizmem, czytała Lukácsa – autorka myśli o człowieku, który jest kreatorem realizującym się w dziejach, zmieniającym prometejsko świat, rozwijającym się we wszechstronny, całościowy sposób (o pożegnaniu z figurą Prometeusza Janion będzie pisała w *Wobec zła*, zob. Janion 1989: 147 i nast.). Socjalistyczna ekonomia wartości zdawała się jej godną odpowiedzią na kapitalistyczny rynek i władającą nim zasadę zysku. Czy badaczka była jednak materialistką historyczną? Sprawa zdaje się skomplikowana. Oprócz Marksa myślenie Janion o historii inspirował także Hegel ze swoją formułą idealizmu. Ponadto w miarę upływu czasu w jej refleksji coraz ważniejsza staje się kategoria „fantazmatu” uwypuklająca władzę specyficznej, umocowanej w nieświadomości wyobraźni nad rzeczywistością. Podobnie skomplikowana jest perspektywa socjologiczna u Janion, badaczka pamięta o jej istnieniu, ale zarazem zajmuje ją zwłaszcza indywidualizm w swojej wyjątkowości.

W wieńczącym książkę skromnym szkicu noszącym tytuł całej publikacji jest mowa o humanistyce jako dialogu. Pojawia się utopia globalnej agory, wykorzystującej nowe media i poszerzającej świadomość humanistyczną ludzkości. Dialog ten rozgrywa się dzięki związkom filozofii, nauki i sztuki, wykorzystaniu wyobraźni, w którym zacierają się także granice między sztuką a pisaniem o sztuce, sztuką a życiem (Janion 1974: 214 i nast.). Rzeczywistość przedmiotowa spleta się z podmiotową (Dąbrowski 2011: 183 i nast.), kultura zapośrednicza doświadczenie świata, sztuka to sposób poznania. Janion powiada:

Humanistyka zatem mogłaby przewyciężyć dźwięczący w niej dziś dysonans między poznaniem i terapią? Tak, ale pod warunkiem zaufania

do rozumu, do wartości poznania pojętych jako wartości również moralne, do intelektualizmu jako powołania. To rozum, rozum krytyczny i dialektyczny, więc Rozum Rozumu i Rozum Uczucia, ma sprawić, by obalone i usunięte zostały „wszelkie stosunki [...], w których człowiek jest istotą poniżoną, ujarzmioną, opuszczoną i godną pogardy”. Rozum humanistyczny ma być uzdrowicielem i gwarantem sprawiedliwości „tu na ziemi”, rozum działający nie poza historią czy przeciw historii, lecz w historii, nie poddający się irracjonalnemu mitotwórstwu, lecz odkrywający jego historyczną logikę, logikę bytu ziemskiego. Poznanie wartości staje się terapią (Janion 1974: 233).

Jesteśmy blisko dzisiejszego myślenia o performatywności, w której interpretacja spotyka się z kreacją. I tylko nieco uwyrażniam tu koncepcję Janion w tym duchu, pamiętając o jej późniejszej formule humanistyki jako opowieści.

Humanistyka, powiada Janion, ma terapeutyzować przypadłości nowoczesnego życia. Staje się remedium na świat rozumu instrumentalnego i cywilizacji technologicznej, a także faszyzmu (totalitaryzmu) – wykluczającego dyskusję o interpretacji, poszukującego czystości doktryny. Ma harmonizować i dezalienować ludzkie istnienie, chronić przed grozą historii i konsekwencjami cywilizacyjnego odczarowania. Humanista powinien przy tym praktykować swoją dyscyplinę. Wszystko to brzmi romantycznie, w duchu przewodnika po nowoczesności, jakim dla romantyków stał się Fryderyk Schiller ze swoimi rozważaniami o naiwności i sentymentalności, a także w duchu, omijanej wszakże przez Janion, dwudziestowiecznej hermeneutyki rekolekcyjnej Paula Ricoeure’a, dla którego zwrot ku myśli archaicznej, w stronę mitu i symbolu, dokonujący się jednak w perspektywie myśli krytycznej, staje się środkiem na deficyty współczesnej duchowości (Ricoeur 1986: 7 i nast.). Janion sięga po mit, psychoanalizę oraz poezję. W ten sposób głos człowieka wewnętrznego ma okazać się pomocny w istnieniu. Badaczka dostrzega przy tym – podobnie jak Ricoeur – konflikt tego, co ma swój ezoteryczny rodowód, oraz tego, co naukowe. I w tym przypadku rozwiązaniem staje się dialektyka, pozwalająca fortunnie wyzyskać różnice, mediując pomiędzy opozycjami, dynamizując rzeczywistość, która jednak nie zawsze poddaje się takim syntezom.

Janion konsekwentnie od lat siedemdziesiątych pisze o konieczności edukacji w istnieniu, permanentnej edukacji. Chodzi też o rozjaśnianie tragicznej niewiedzy, nieprzejrzystości bytu, często zresztą tragiczną wiedzą. Badaczka wypowiada się także przeciw reifikacji, którą nieuchronnie przynosi historia, przemijanie, śmierć. Powiada, że tym, co ma moc ocalenia przed rozpadem, jest – nieco w duchu Eliotowskim – forma, kultywowana przez Janion aż po

czas porachunków z postmodernizmem, który przeciwstawia jej ekspresję (tu sprawa romantyzmu autorki *Kobiet i ducha inności* komplikuje się...). Tak wygląda kulturalizm Janion. Kultura to przestrzeń realizowania się człowieka, jego twórczości, nadawania sensu światu i jego interpretacja, ratunek przed unicestwieniem, a także – o czym była mowa wyżej w związku z Goethem – wymiar, w którym tkwiący w człowieku mrok jest równoważony przez jasność. Zbliżyliśmy się do jakiegoś rodzaju gnozy, w której wiedza, świadomość dają ulgę w istnieniu, nieuchronnie zagrożonym przez zło; gnoza ta waha się przy tym między apokalipsą a mesjanizmem. Ta chęć ocalenia rozpadającej się egzystencji przypomina też Waltera Benjamina właśnie z jego słabym mesjanizmem, dalekim od polskiego mesjanizmu romantycznego (Benjamin 2012: 316), choć przecież na myśl przychodzi tu anegdota o Janion dźwigającej na swoich barkach troskę o los Polaków. Benjamina piszącego o człowieku, który powinien odpowiednio składać w całość rozsypujące się fragmenty rzeczywistości.

Gdybym jednak miał zaproponować jedno określenie charakteryzujące postawę Janion (co wszakże, jak już pisałem, nie jest możliwe), wskazałbym na hermeneutykę, zwłaszcza że to właśnie raczej postawa niż metoda (Faltyn 2014: 122 i nast.). Jak zauważa Gadamer, hermeneutyka pojawia się tam, gdzie występuje problem z rozumieniem, pojawia się dystans duchowy między ludźmi bądź epokami (Gadamer 2000: 132 i nast.). Ale jest tu coś więcej. Znowu trzeba by sięgnąć do marksizmu i świadomości historycznej, na którą ten kładzie nacisk. Historia u Janion, jak już była mowa, jest wymiarem tak ludzkiej aktywności, jak i jej alienowania się i reifikacji. To drugie można wszakże zastąpić nieustającym wysiłkiem rozumienia i samorozumienia, pracą hermeneutyki, odnawiania znaczeń, jak to określała badaczka. W ten sposób hermeneuta, ujmując przeszłość w horyzoncie ciągle zmieniającej się teraźniejszości, podejmuje interpretacyjną i performatywną grę z kulturą, światem i sobą. Wprawia znaczenia w ciągły ruch, nie pozwalając im zastygnąć w stałym kształcie. Twórczo wykorzystuje zjawisko dziejowości istnienia, w pogoni za tajemnicą człowieka – pojedynczego i tego uogólnionego. W trakcie tego ruchu hermeneuta wzbogaca się o wartości i idee, symbole (Janion nawiązuje w *Humanistyce: terapii i poznaniu* także do Cassirera). Na gruncie literaturoznawczym popisem hermeneutyki Janion stał się projekt słynnej sesji „Słowacki mistyczny”. Pojawiło się w nim też, w zasadzie niepodjęte przez uczestników sympozjum, pytanie o polską religijność i duchowość.

Nie mogę tu przynajmniej nie wspomnieć o sprawie romantyzmu w ujęciu Janion. Otóż oprócz tak chętnie przyjmowanego w gdańskim środowisku romantyzmu narodowego (zapewne w związku z pisaną wspólnie z Marią Żmigrodzką książką *Romantyzm i historia* 1978 czy tomikiem krakowskiej Biblioteki romantycznej – *Reduta: romantyczna poezja niepodległościowa*, 1979) na plan



pierwszy wybija się myślenie badaczki o nim jako o zjawisku nowoczesnym, inaugurującym nowoczesność w Polsce. Na gruncie literaturoznawstwa marksistowskiego poszukiwano tradycji dla nowego państwa w nader skromnym polskim oświeceniu. Janion wskazuje natomiast na romantyzm, wywodząc jego nowoczesność dzięki genealogii wiodącej do Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Oczywiście, badaczka ma świadomość rozczarowania nią romantyków, a także pojawienia się na tym gruncie konserwatyzmu. Romantyzm okazuje się, zdaniem Janion, dziedzicem rewolucyjnego – oświeceniowego! – paradygmatu utopijnego, nastawionego na heroiczną przemianę świata, przy jednoczesnej krytyce racjonalizmu i jego konsekwencji światopoglądowych (Janion 2000: 5 i nast.). Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem, które bywa też określane mianem „innej nowoczesności”. Romantyzm okazuje się zarazem początkiem polskiej nowoczesności; oświecenie miało u nas wymiar, tak to nazwę, wyspowy – niezbyt rozległy i łatwo poddający się zatopieniu. Janion przy tym zwraca uwagę, że chodzi o projekt polskiego życia duchowego – przeciwstawiającego się perspektywie cywilizacyjnej – co zresztą trwale określiło kształt polskości aż po dzień dzisiejszy (podobnie zdaje się myśleć wchodzący wszakże w mniej lub bardziej jawny spór z badaczką Jerzy Jedlicki, autor książki *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, dla którego to jednak perspektywa cywilizacyjna okazuje się wartością).

Romantyzm polski, który długo w pracach Janion stanowił formację emancypacyjną, stopniowo, coraz wyraźniej, ujawnia w jej myśleniu swój potencjał destrukcyjny. W 1991 roku badaczka, która wcześniej zwracała uwagę na jego odnawiane znaczenia – trwanie i przekształcanie w czasie późniejszym – ogłasza kres paradygmatu romantycznego w polskiej kulturze. I tu pojawia się znamienne nieporozumienie recepcyjne. Być może związane jest ono z pragnieniem kresu romantyzmu w Polsce – takie pragnienie dochodziło do głosu w latach dziewięćdziesiątych, w związku z zaprowadzaniem w kraju kapitalizmem? A może po prostu z niezrozumieniem pojęcia paradygmatu (wykorzystywanego zresztą przez badaczkę wcześniej do definiowania romantyzmu)? Janion pisała właśnie o kresie paradygmatu. Jeśli pamiętamy Kuhna, jasne jest, że nowy paradygmat może korzystać z elementów dawnego paradygmatu, funkcjonalizując je na swój sposób (być może jednak żyjemy już w epoce postparadygmatycznej, w której nie ma dominujących modeli kulturowych, ale to inna historia, którą odsuwam na bok). Taką możliwość widzi Janion, kiedy pisze o uproszczonej recepcji romantyzmu, pozbawionego pierwiastka ironicznego i tragicznego, na gruncie kultury popularnej czy o przechwyceniu romantyzmu przez nacjonalizm. Wypada powtórzyć – badaczka często dostrzegała nasze przyszłe katastrofy.

Nie powiódł się przy tym projekt rozbrojenia narodowej mocy polskiego romantyzmu w trybie lektury egzystencjalnej zaproponowanej przez Janion,

ponownie ze Żmigrodzką (*Romantyzm i egzystencja*, 2005). Życie wewnętrzne, refleksyjne z trudem przyjmuje się w Polsce, prywatność jest bardziej skomplikowana od polityczności. Kumulacją rozrachunku badaczki z romantyzmem stał się jej słynny list do uczestników Kongresu Kultury Polskiej w 2016 roku. Janion pisała:

Grzechem poprzedniej władzy było niedocenywanie roli twórców i pracowników kultury. Dziś obserwujemy oczywisty, centralnie planowany zwrot ku kulturze upadłego, epigońskiego romantyzmu – kanon stereotypów bogoojczyźnianych i Smoleńsk jako nowy mesjanistyczny mit mają scalać i koić skrzywdzonych i poniżonych przez poprzednią władzę. Jakże niewydolny i szkodliwy jest dominujący w Polsce wzorzec martyrologiczny! Powiem wprost – mesjanizm, a już zwłaszcza państwowo-klerykalna jego wersja, jest przekleństwem, zgubą dla Polski. Szczerze nienawidzę naszego mesjanizmu (Janion 2016).

Coraz wyraźniej fundamentem refleksji badaczki w latach dziewięćdziesiątych staje się II wojna światowa i jej doświadczenie, a zwłaszcza sprawa Holocaustu, polskie traumy dwudziestowieczne oraz zanikająca już dziś mądrość pokolenia wojennego, niechętnego wojennemu mitotwórstwu (hermeneuta przecież rozumie i pisze sobą); tak jakby przed uczoną odsłaniały się kolejne pokłady polskości – jej męskiego, opartego na wyparciu i fantazji wariantu – z którymi trzeba pracować. A do tej pracy niezbędna okazuje się też hermeneutyka krytyczna.

Wracam do gdańskich *Transgresji*, tych poźółkłych rozsypujących się kartek, fragmentów tworzących konstelację Janion. W jednym z wywiadów powiada ona, że patronują im: Jean Genette, Georges Bataille i Michel Foucault, obecni w każdym z tomów, a problematyka serii skupia się wokół triady: „seks, szaleństwo, śmierć”. Oczywiście, transgresja w ujęciu badaczki to, w związku ze wspomnianym patronatem, zjawisko splecione z zakazem, granicą, nie tak jak w nomadologii Gillesa Deleuze’a i Félix’a Guattariego, nieskończona wędrówka. W rozmowach ze Szczuką Janion mówi o zmianie pisania, która dokonała się w niej w czasie *Transgresji*. Wydaje się, że chodzi nie tylko o intelektualną, lecz także o moralną śmiałość (Janion, Szczuka 2014: 60). Jak wspominałem na początku, to zaskakująca i do dzisiaj nieprzepracowana seria. Ziarno polskiej nowoczesnej humanistyki, która dopiero z końcem lat dziewięćdziesiątych, a i to na niewielką skalę, podjęła podobną do gdańskiego zespołu badaczki refleksję. *Transgresje* zdają się kuszące zwłaszcza dzisiaj, gdy staliśmy się wulgarnie zpolityzowani i zekonomizowani. Janion uruchamia inną politykę i inną

ekonomię – obie emancypacyjne, otwarte na inność, obcość. To projekt wysoce idiomatyczny, scena dla jednego aktora, choć przecież niezwykle inspirująca. Mocna badaczka mierzyła się z mocnymi twórcami, nie stawiając granicy między sobą a światem, dziełem i interpretacją (Helbig-Mischewski 1997: 178 i nast.).

I na koniec – komparatystyka, z racji miejsca publikacji tekstu, ale nie tylko. Janion rozpoczyna swoją pracę jako historyk, a w zasadzie historyczka, literatury polskiej, tak zresztą myśli o sobie cały czas. Zarazem patrzy na literaturę jako na europejską (światową) całość, co w szczególny sposób, choć też paradoksalnie, ujawnia się w studiach nad romantyzmem polskim – literatura europejska okazuje się nie tylko kontekstem, lecz także fragmentem takiej całości. Janion nie tyle uprawia badania *stricte* porównawcze, ile raczej operuje wizją literatury ogólnej (nawiązując tu do rozróżnienia zaproponowanego swego czasu przez Paula van Tieghema).

Janion poświęciła komparatystyce osobną uwagę w tekstach *Badania komparatystyczne a problemy genezy literackiej* (1962) oraz *Dwugłós o komparatystyce* (1964). Przede wszystkim wszakże warto zwrócić uwagę w tym kontekście na nastawienie interdyscyplinarne badaczki i uprawianą przez nią historię idei (znakomitym przykładem jest rozprawa *Kuźnia natury* (1974), która weszła w skład m.in. *Gorączki romantycznej*), przedyskutowaną w dialektycznym zwarciu z literaturoznawstwem (*Historia literatury a historia idei (Propozycja nowej problematyki)*, 1976). Janion, wychodząc od studiów Arthura O. Lovejoya, prezentując ich krytykę z perspektywy Foucaulta, a także historii literatury, zwraca uwagę zwłaszcza na napięcie między historią idei a tą ostatnią, eksponując prawdę sztuki, nieprzenikalną na gruncie filozofii, pierwotną w stosunku do ideologii, i jednocześnie uprawiając historię idei splecioną z poetyką oraz badaniami nad wyobraźnią i mentalnością.

\* \* \*

Jak to wszystko podsumować? Wolałbym tego nie robić i wrócić do, jakże romantycznej, metafory ziarna, zasianego przez autorkę *Żyjąc tracimy życie: niepokojących tematów egzystencji*. Myślę w związku z nim o odwadze Janion – wychodzenia poza ustalone reguły akademickiego, scjentyistycznego, uprawiania dyscypliny. O niechęci do zastygania w sferze znanych zagadnień oraz metod, bezpiecznych i ciągle zapewniających karierę. Niechęci do czystego antykwaryzmu – określanego przez jego zwolenników nic nieznaczącą i przede wszystkim niemożliwą, o czym przekonuje choćby lekcja hermeneutyki, formułą adekwatności historycznej. O otwarciu na literatury europejskie oraz inne niż literatura sztuki i literaturoznawstwo dyscypliny. Janion dysponowała przy tym

obszernym archiwum i zarazem myślą ogarniającą je na wiele różnych sposobów i przemieszczającą w obszar współczesności z właściwymi dla niej wyzwaniem i wezwaniem. Postępowała tak, interpretując, opowiadając, projektując.

Dla Janion humanistyka to ciągły wysiłek rozjaśniania niejasności, która spowija nasze tragiczne, często rozmiłujące się z własnymi intencjami istnienie; to krytyczne spojrzenie na powołaną przez nas do życia cywilizację i rozumne spojrzenie na fantazmaty, którymi żyjemy; Bildung i imperatyw transgresji, a także jak najlepszego zapośredniczenia bios przez logos. Humanistyka, jakiej bardzo potrzebujemy.

### | Bibliografia

- Barthes Roland (1999), *S/Z*, przeł. Michał Paweł Markowski, Maria Gołębiwska, wstęp Michał Paweł Markowski, KR, Warszawa.
- Benjamin Walter (2012), *O pojęciu historii*, przeł. Adam Lipszyc, w: tenże, *Konstelacje. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 311–323.
- Dąbrowski Bartosz (2011), *Maria Janion: inna scena*, w: *Siła komentarza. Romantyzmy literaturoznawców*, red. Jerzy Borowczyk, Wojciech Hamerski, Piotr Śniedziewski, Wydawnictwo PTPN, Poznań, s. 179–193.
- Faltn Arkadiusz (2014), *Hermeneutyka w polskich badaniach literackich. Maria Janion*, Ryszard Przybylski, Michał Paweł Markowski, Wydawnictwo IBL, Warszawa.
- Gadamer Hans Georg (2000), *Estetyka i hermeneutyka*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, w: tenże, *Rozum, słowo, dzieje: szkice wybrane*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 132–141.
- Helbig-Mischewski Brigitta (1997), *Guru przełomu tysiąclecia. Dyskurs Nowej Ery w pracach Marii Janion*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 165–192.
- Janion Maria (1974), *Humanistyka. Poznanie i terapia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Janion Maria (1989), *Wobec zła*, Verba, Chotomów.
- Janion Maria (1991), *Szanse kultur alternatywnych*, „Res Publica”, nr 3, s. 107–110.
- Janion Maria (2006), *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Janion Maria (2016), *Mesjanizm to przekleństwo. List Marii Janion do Kongresu Kultury*, „Gazeta Wyborcza”, 10.10.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria (2005), *Romantyzm i egzystencja, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.

- Janion Maria (2000), *Do Europy tak, ale z naszymi umarłymi*, Sic!, Warszawa.
- Janion Maria, Szczuka Kazimiera (2014), *Janion. Transe – traumy – transgresje. Tom 2. Prof. Misia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Kuziak Michał (2017), *W sprawie polityczności polskiej humanistyki*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 253–261.
- Markowski Michał Paweł (2016), *Projekt Janion*, „Magazyn Literacki Książki” – dodatek do „Tygodnika Powszechnego”, nr 51–52.
- Markowski Michał Paweł (2018), *Polonistyka: poznanie i terapia*, w: *Literatura polska i perspektywy nowej humanistyki*, t. 1, red. Romuald Cudak, Karolina Pospiszyl, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 13–38.
- Miłosz Czesław (1985), *Wiersze*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław.
- Pruszczyński Robert (2013), *Polskie poszukiwania [teorii] fantazmatu: Maria Janion, Krystyna Kłosińska, Jacek Kochanowski*, w: *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX (i XXI) wieku*, red. Tomasz Wójcik, Jagoda Wierzejska, Andrzej Zieniewicz, Elipsa, Warszawa, s. 246–256.
- Ricoeur Paul (1986), *Symbolika zła*, przeł. Stanisław Cichowicz, Maria Ochab, PAX, Warszawa.
- Sucharski Tadeusz (2008), *Marii Janion zmagania z polskimi traumami*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 224–238.

## | Abstrakt

MICHAŁ KUZIAK

Konstelacja Janion

Artykuł poświęcony jest drodze twórczej Marii Janion – konstruowanemu przez nią integralnemu projektowi naukowemu, kulturowemu i egzystencjalnemu.

**Słowa kluczowe:** Maria Janion; literaturoznawstwo; humanistyka

## | Abstract

MICHAŁ KUZIAK

Constellation Janion

The article is devoted to the creative path of Maria Janion – the integral scientific, cultural and existential project she was constructing.

**Keywords:** Maria Janion; literary studies; humanities

| **Nota o autorze**

Michał Kuziak – prof. dr hab., profesor na Uniwersytecie Warszawskim (Zakład Komparatystyki ILP). Autor książek poświęconych Mickiewiczowi (m.in. *Inny Mickiewicz*) i Słowackiemu (*Fragmenty o Słowackim*), retoryce (*Jak mówić, rozmawiać, przemawiać?*), a także ponad stu artykułów dotyczących literatury romantycznej i współczesnej oraz teorii literatury i komparatystyki literackiej. Redaktor wielu książek zbiorowych. W kadencji 2019–2023 członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN.  
E-mail: [michałkuziak@wp.pl](mailto:michałkuziak@wp.pl)  
ORCID: 0000-0002-7926-5268



